

Cogito POLONI dla I

E-magazyn
dla młodzieży
polonijnej
z całego świata



ŚWIĘTA, ŚWIĘTA!
Magiczny czas!

„Nigdy nie
zapominajcie, skąd
pochodzicie”
– wywiady uczniów
z bliskimi

Czym jest **tradycja**?

SMAKI, które **łączą**
pokolenia

Konkurs **RAZEM**
MOŻEMY WSZYSTKO!

DO POLSKIEJ SZKOŁY:

Wigilia w filmie „Katyń”

Nowe zasady ortografii
na nowy rok

Warsztaty z pisania felietonu

Polskie zabytki UNESCO

Świąteczny quiz o Polsce

Ciekawostki o nazwach
miesięcy i Mikołaju

Świetne powieści
i przewodniki
dla nastolatków

Dzień dobry, kochana Polonio!

Zapraszamy do lektury 9. e-wydania „Cogito dla Polonii”, bardzo świątecznego, bo piszemy nie tylko o polskich tradycjach i zwyczajach, ale i o polskich smakach, które łączą pokolenia. Uczniowie swoją wiedzę o świętach mogą sprawdzić w specjalnym quizie. Omawiamy też Wigilię w filmie „Katyń” Andrzeja Wajdy – te informacje przydadzą się do egzaminów z języka polskiego. W tym numerze jest też o tym, skąd się wzięły nazwy miesięcy. Podsuwamy wskazówki, jak napisać felieton. Pokazujemy, które miejsca i zabytki w Polsce są szczególnie ważne dla światowego dziedzictwa kulturowego. Na zimowy czas polecamy wywiady, które przeprowadzili dla nas polonijni nastolatki, również świetne powieści i przewodniki po Polsce, a na nowy rok – nowe zasady ortografii. Cudownych, rodzinnych świąt. Do siego roku!

Zapraszam do czytania,
Ola Siewko
redaktor naczelna
„Cogito dla Polonii”

Do poczytania w 9. numerze:

4 Newsy dla Polonii

Piszemy o konkursach i akcjach, w które warto się zaangażować.

Zapraszamy na nasze konta na Facebooku i Instagramie (@CogitoDlaPolonii). Tam też znajdziecie ciekawe materiały. Poznacie inne polonijne szkoły, zobaczycie, co się dzieje u młodej Polonii. Wszystkie numery „Cogito dla Polonii” znajdziecie w Polonijnej Bibliotece Cyfrowej: www.pbc.uw.edu.pl.

10 W naszej szkole nigdy nie jest nudno

„To właśnie moja szkoła dała mi wiarę w siebie i odwagę, by spełniać marzenia” – napisała SYLWIA LUTKIEWICZ, uczennica WILEŃSKIEJ SZKOŁY LAZDYNAI.

11 VIII Bieg Niepodległości w Katarze

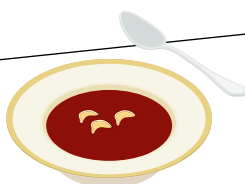
„8 listopada 2025 roku uczestniczyłem w wyjątkowym wydarzeniu z okazji 107. rocznicy odzyskania przez Polskę suwerenności” – napisał HUBERT SEBASTIAN BŁASIAK, uczeń klasy młodzieżowej Szkoły Polskiej im. Witolda Pileckiego w Katarze.

14 Tradycja – przestarzałe słowo?

Po co przestrzegać ustalonych przez rodziców czy dziadków reguł zachowania? Przecież one w dzisiejszym świecie są zwyczajnie przestarzałe! Tak właśnie myśleli Kajtek i Wiktor. Zgadzasz się z nimi?

12 Smaki, które łączą pokolenia

„Moja babcia Krysia mieszka w Polsce, w małej wsi o nazwie Olszewka. Bardzo lubi gotować i od zawsze dzieli się swoją pasją z innymi. Postanowiłam przeprowadzić z nią wywiad” – napisała ZUZANNA RUTKOWSKA, uczennica Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton w Kanadzie.



16 Czy dobrze znasz polskie tradycje?

Czas na quiz!
Sprawdź, co wiesz!

6 Nigdy nie zapominajcie, skąd pochodzicie

„Mówcie po polsku, śmiecie się po polsku. Nie pozwólcie, by świat zagłuszył w was to, co najpiękniejsze – wasze korzenie” – mówi KRYSZYNA SKOCZEŃ w wywiadzie, który przeprowadził z nią jej syn FILIP SKOCZEŃ.



8 Dzień z Bolesławem Chrobrym

„Trudno być Polakiem w USA, ponieważ nauka języka polskiego, polskiej historii i geografii nie jest częścią amerykańskiego programu nauczania. Dlatego jestem wdzięczna za miejsce, w którym mogę uczyć się języka polskiego i dowiadywać o swoim pochodzeniu” – pisze AMANDA ZAJDEL.



Działasz na rzecz Polonii?

Twoja polska szkoła zrealizowała ciekawy projekt? Wzięłaś udział w interesującej imprezie ośrodka polonijnego lub instytucji polonijnej? Napisz nam o tym! Zostań naszym korespondentem.

Wyślij swojego newsa na adres: cogito@cogito.com.pl.

17 Skąd się wzięły nazwy miesięcy?

Nietrudno domyślić się, że kwiecień ma coś wspólnego z kwiatami... Ale marzec? Czerwiec? Grudzień? Właśnie kończy się rok, więc pora to sprawdzić.

18 Nie ma świąt bez Mikołaja

Święty Mikołaj jest symbolem dobroci, ciepła i wiary w małe cuda. Nic więc dziwnego, że dla wielu z nas Wigilia bez tej postaci byłaby niepełna – jak choinka bez światełek.

20 Święta w filmie „Katyn”

Scena wigilijna w dziele Andrzeja Wajdy należy do najbardziej przejmujących momentów. Reżyser zestawia w niej dwa światy oddalone od siebie o ponad tysiąc kilometrów: okupowany Kraków oraz obóz jeniecki w Kozielsku. Łączą je duchowa więź rozdzielonych rodzin oraz tradycja, która daje Polakom siłę przetrwania.

24 Piszemy felieton!

Coś cię zdenerwowało?
Coś poruszyło? Napisz felieton.
To twój ostry sąd ubrany w dobrą historię.

26 Na nowy rok

– nowe zasady ortografii

Co pisać łącznie? Rozdzielnie?
A co z wielkiej czy z małej litery?
My to wiemy!

Zapraszamy do współpracy! Czekamy na Wasze prace i teksty. Przesyłajcie je mailem do redakcji: cogito@cogito.com.pl. Każdemu nauczycielowi i uczniowi wystawimy zaświadczenie o publikacji w „Cogito dla Polonii”.



Jeśli masz młodsze rodzeństwo, powiedz mu o „Kumpla dla Polonii”. To pismo dla dzieci polonijnych z całego świata w wieku 6–10 lat. Znajdziecie w nim ciekawe artykuły i cenne pomoce do nauki języka polskiego.

Zapraszamy: www.pbc.uw.edu.pl

28 Polska na liście UNESCO – skarby, które trzeba zobaczyć

Od majestatycznych zamków i średniowiecznych miast, przez podziemne kopalnie soli, po pierwotne lasy i drewniane świątynie – każde z tych miejsc w Polsce opowiada swoją wyjątkową historię, dlatego trafiły na listę światowego dziedzictwa.

30 Książki nie tylko na święta

Ciekawe powieści i przewodniki po Polsce dla polonijnej młodzieży.



POLSKIE BRACTWO
KAWALERÓW GUTENBERGA

Koordinator projektu:

prof. dr hab. Dariusz Kuźmina

Redaktor naczelna:

Ola Siewko

Skład i opracowanie graficzne:

Ilustracja Dorota Domagała

Okladka: Roman Samborski/Shutterstock.com

Zdjęcia: Shutterstock.com, domena publiczna/Wikimedia Commons

Adres redakcji:

e-mail: cogito@cogito.com.pl
al. Waszyngtona 146, lokal 302
04-076 Warszawa

Dystrybucja:

Polonijna Biblioteka Cyfrowa

Wydawca:

Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga
ul. Juliusza Słowackiego 28
05-800 Pruszków



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

POZNAJCIE LAUREATÓW KONKURSU NASZA SZKOŁA JEST SUPER!



Przypominamy, że zadaniem konkursowym było opisanie szkolnej akcji, najciekawszego wydarzenia w Waszej szkole w 2025 roku. Oto laureaci konkursu:

Kategoria dzieci

I miejsce: Maria Majchrowicz, uczennica Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Zbigniewa Herberta w Palos Heights

II miejsce: Adam Mottram, uczeń Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. św. Stanisława Kostki w Manchesterze

III miejsce: Wilhelm Starzec, uczeń PSD im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie

Wyróżnienie: Dawid Fąfara, uczeń Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Au-Inay sous Bois

Kategoria młodzież

I miejsce: Chloe Matuszewski i Amanda Zajdel, uczennice PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce: Sylwia Lutkiewicz, uczennica Wileńskiej Szkoły Łazdynai

III miejsce: Adam Gora, uczeń Polskiej Szkoły im. św. Kazimierza Królewicza w Newark

Wyróżnienie: Lea Polak, uczennica Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Au-

Inay sous Bois

Wyróżnienia dla nauczycieli polonijnych:

- Marzanna Danek-Hnelozub, nauczycielka języka polskiego w Szkole im. Jana Pawła II przy Ambasadzie RP w Bratysławie
- Karolina Maksym, dyrektor Naszej Polskiej Szkoły Mullingar Tullamore Longford Birr w Irlandii
- Ewa Katkewiczenie, wychowawczyni nauczania przedszkolnego, Żłobek-przedszkole w Starych Trokach, Litwa

Gratulujemy! Laureatów prosimy o kontakt z redakcjami „Cogito dla Polonii” (cogito@cogito.com.pl) i „Kumpla dla Polonii” (redakcja@kumpel.com.pl) w celu podania adresów do wysyłki nagród.

KONKURS DLA SZKÓŁ POLONIJNYCH I ORGANIZACJI POLONIJNYCH „RAZEM MOŻEMY WSZYSTKO! MOJE DZIAŁANIE NA RZECZ POLONII”

„Cogito dla Polonii” i „Kumpel dla Polonii” zapraszają do konkursu polskie szkoły poza granicami kraju i organizacje polonijne.

Opowiedzcie nam o swoim działaniu na rzecz Polonii, akcji na rzecz Polonii, którą zorganizowaliście albo w której braliście udział w 2025 roku. Napiszcie, jak ważne to było dla Was wydarzenie i dlaczego.

Czekamy na Wasze wypowiedzi, a także zdjęcia z wydarzeń (do 3000 znaków, 3–5 zdjęć) do 15 stycznia 2026 roku.

Zgłoszenie konkursowe należy przesłać na adres: cogito@cogito.com.pl lub redakcja@kumpel.com.pl (w temacie: „RAZEM MOŻEMY WSZYSTKO! MOJE DZIAŁANIE NA RZECZ POLONII”).

Spśród nadesłanych zgłoszeń wybierzemy najciekawsze, które nagrodzimy upominkami oraz publikacją na łamach e-magazynów „Kumpel dla Polonii” oraz „Cogito dla Polonii”.

Regulamin konkursu na stronie: bractwoguttenberga.pl.



NIGDY NIE ZAPOMINAJCIE, SKĄD POCHODZICIE

„Mówcie po polsku,
śmiejcie się po polsku,
kochajcie po polsku.
Nie pozwólcie, by
świat zagłuszył w was
to, co najpiękniejsze
– wasze korzenie”
– mówi **Krystyna Skoczeń** w wywiadzie,
który przeprowadził
z nią jej syn **Filip Skoczeń**, 17-latek,
absolwent **Polskiej Szkoły im. Jana Brzechwy w Tinley Park w Stanach Zjednoczonych**, laureat II miejsca w naszym **Konkursie Dziennikarskim**.

Marzenia dają skrzydła,
doświadczenia uczą pokory,
ale bez rodziny człowiek jest jak
drzewo bez korzeni.
To właśnie w rodzinie
– w zapachu zupy, w niedzielnym
pacierzu, w rozmowach przy
stole – zaczyna się tożsamość.



FILIP SKOCZEŃ: Mamo, całe życie uczysz innych – języka, wiary, historii.
Skąd w Tobie ta **PASJA** i siła?

KRISTYNA SKOCZEŃ: Z serca, synku. Z miłości do ludzi i do Polski. Kiedy byłam mała, babcia mówiła: „Język to dusza narodu”. I ja tę duszę chciałam chronić. Gdy wyjechałam z kraju, brakowało mi dźwięku polskich słów, zapachu ziemi po deszczu, prostych rozmów z ludźmi. Zrozumiałam wtedy, że Polskę trzeba budować w sobie – słowem, gestem, lekcją, wspomnieniem. Kiedy uczę dzieci w polonijnej szkole, przekazuję im coś więcej niż zasady gramatyki. Uczę ich, że każde polskie słowo to część serca. I gdy widzę, jak po raz pierwszy z dumą mówią: „Jestem Polakiem”, wiem, że to ma sens.

A jak zaczęła się Twoja droga jako NAUCZYCIELKI i działaczki polonijnej?

Zacząła się od marzenia i tęsknoty. Zawsze chciałam być blisko ludzi i przekazywać im coś ważnego. Kiedy wyjechałam za granicę, poczułam, że muszę działać – dla innych, dla Polski. Szkoła polonijna stała się moim drugim domem. Każde dziecko, które uczę, to jak małe nasionko – trzeba mu dać język, by mogło zapaść korzenie. Z kolei współpraca z TVP Polonia pozwala mi opowiadać światu o Polonii – o nas, o naszej codzienności, o tym, że Polska w nas żyje. To nie tylko zawód – to misja, która nadaje sens mojemu życiu.

Co Twoim zdaniem jest najważniejsze w budowaniu TOŻSAMOŚCI – marzenia, rodzina czy doświadczenia?

Wszystko ma znaczenie, ale najważniejsza jest rodzina. To w niej uczymy się języka, miłości i wiary. To rodzina jest naszym pierwszym domem i naszą pierwszą ojczyzną. Marzenia dają skrzydła, doświadczenia uczą pokory, ale bez rodziny człowiek jest jak drzewo bez korzeni. To właśnie w rodzinie – w zapachu zupy, w niedzielnym pacierzu, w rozmowach przy stole – zaczyna się tożsamość. Tam rodzi się świadomość, kim jesteśmy – z ciepła matczynego głosu, z ojcowskiej dłoni, z pamięci domu, który zostaje w sercu na całe życie.

Polska zaczyna się w sercu człowieka – i tam nigdy się nie kończy.

fot. archiwum prywatne

Czym jest dla CIEBIE Polonia?

To ogromna, piękna rodzina rozsznana po świecie. Polonia to też ludzie, którzy nigdy nie zapomnieli, skąd pochodzą. Czasem dzielą nas oceany, ale łączy jedno serce – Polska. Widziałam łzy wzruszenia u starszych Polaków, którzy po latach usłyszeli kolędę w ojczystym języku. Widziałam dzieci, które po raz pierwszy z dumą powiedziały: „Lubię polski”. W takich chwilach czuję, że Polonia to most między przeszłością a przyszłością. To dowód, że Polska żyje w każdym z nas – choćby tysiące kilometrów od Wisły.

Co NAJBARDZIEJ łączy Cię z Polską?

Wszystko, co we mnie dobre. Polska to wspomnienie dzieciństwa – smak chleba z masłem, zapach siana, śpiew ptaków o świcie. To ludzie, serdeczni i odważni. To wiara, że nawet po burzy przychodzi słońce. Łączy mnie język, bo w nim zawiera się dusza narodu. Kiedy uczę dzieci mówić „dziękuję”, wiem, że uczę ich wdzięczności, pokory i czułości. Kocham Polskę za jej serce – pełne bólu, ale i siły.

A za co KOCHASZ Ją najbardziej?

Za ludzi. Za tych, którzy walczyli o wolność, i za tych, którzy dziś walczą o pamięć. Za każdą matkę, która nauczyła swoje dziecko modlitwy po polsku. Za nauczycieli, którzy mimo przeciwności uczą ojczystego języka. Kocham Polskę za to, że potrafi się śmiać przez łzy. To kraj, który uczy, że miłość jest silniejsza niż cierpienie.

Współpraca z TVP Polonia
pozwala mi opowiadać
światu o Polonii – o nas,
o naszej codzienności,
o tym, że Polska w nas żyje.
To nie tylko zawód
– to misja, która nadaje
sens mojemu życiu.



FILIP O SOBIE I O ROZMOWIE Z MAMĄ:

Urodziłem się i wychowałem poza Polską, ale zawsze była ona częścią mojego świata – w słowach, które mówiła mama, w zapachu świeżo upieczonego chleba, w dźwiękach kolęd, które śpiewaliśmy razem. **Dorastając w polskiej rodzinie na emigracji, zrozumiałem, że można mieć dwa domy – jeden zbudowany z murów, a drugi utkany z serca.** Postanowiłem porozmawiać z osobą, która najlepiej potrafiła połączyć te dwa światy – z moją mamą. Jest nauczycielką języka polskiego, historii, geografii i religii w polonijnych szkołach oraz honorową korespondentką TVP Polonia, a przede wszystkim moim największym autorytetem i inspiracją. Jej życie i pasja to nieustanne budowanie mostu między Polską a Polonią.

Słuchając mojej mamy, zrozumiałem, że Polska to nie tylko miejsce na mapie. To ciepło rodzinnego stołu, zapach chleba, wspólna modlitwa i miłość, która nie zna granic. **Polska jest w spojrzeniu mamy, w jej głosie, w każdym „Kocham cię”. I wiem już, że nawet jeśli los poniesie mnie daleko, nigdy nie zgubię drogi.** Bo Polska mieszka w moim sercu – i tam będzie zawsze. Ona nauczyła mnie, że kraj to nie tylko punkt na mapie, lecz światło w duszy. Dzięki niej wiem, że można żyć z dala od ojczyzny, a jednak nosić ją w sobie każdego dnia – jak modlitwę, jak miłość, jak serce, które mówi po polsku.



Jakie PRZESŁANIE

chciałabyś przekazać mojemu pokoleniu, młodemu Polakom wychowanemu poza ojczyzną?

Kochani, nigdy nie zapominajcie, skąd pochodzicie. Mówcie po polsku, śmieJCie się po polsku, kochajcie po polsku. Nie pozwólcie, by świat zagłuszył w was to, co najpiękniejsze – wasze korzenie. Nie musicie wybierać między dwoma światami – możecie mieć serce bijące w rytmie obu. Dopóki mówicie po polsku, Polska żyje w was. A dopóki wasze serca biją po polsku – Polska nigdy nie zginie.



Dzień z Bolesławem Chrobrym



„Trudno być Polakiem w USA, ponieważ nauka języka polskiego, polskiej historii i geografii nie jest częścią amerykańskiego programu nauczania. Dlatego jestem wdzięczna za miejsce, w którym mogę uczyć się języka polskiego i dowiadywać o swoim pochodzeniu na lekcjach historii i geografii”

– pisze **Amanda Zajdel** z 8 klasy
PSD im. H. Sienkiewicza na Brooklynie.

Polska Szkoła Doksztalcająca im. H. Sienkiewicza na Brooklynie jest wspaniała z nieskończonej liczby powodów. Mam wrażenie, że wszyscy o tym wiedzą! To możliwość nawiązywania i rozwijania szkolnych przyjaźni, dobrej zabawy i rozrywki poprzez udział w szkolnych przedstawieniach, wycieczkach, piknikach, konkursach. Dzięki jednemu z takich konkursów nasza szkoła uzyskała w tym roku tytuł Szkoły 1000-lecia Królestwa Polskiego. Czy to nie jest najlepszy dowód na to, że jest super i jedyna w swoim rodzaju?



GDY ROK 2025 OGŁOSZONO ROKIEM TYSIĄCLECIA KRÓLESTWA POLSKIEGO...

Moja polonijna szkoła przystąpiła do udziału w konkursie organizowanym przez Muzeum Historii Polski w Warszawie. Razem z koleżankami i kolegami z klasy zostałam wybrana do stworzenia drużyny, której zadaniem było przygotowanie gry planszowej związanej z historią koronacji Bolesława Chrobrego. Na początku spanikowałam, gdyż nie byłam fanką lekcji historii. O Chrobrym wiedziałam tylko tyle, że był on pierwszym koronowanym królem Polski, a jego koronacja odbyła się w 1025 roku. Moje obawy zniknęły w chwili, gdy uświadomiłam sobie, że będę pracowała w grupie.

UWIERZYLIŚMY, ŻE ZADANIE BĘDZIE DOŚĆ PROSTE DO WYKONANIA

Wystarczyło stworzyć porządną planszę do gry i dodać kilka pytań dotyczących Bolesława Chrobrego i jego czasów, prawda? Ale jak bardzo się myliliśmy. Chodziło o coś więcej niż tylko przygotowanie fizycznych elementów gry takich jak plansza, pionki do gry, karty z pytaniami i informacjami na temat życia Bolesława Chrobrego. Musieliśmy weryfikować fakty o życiu pierwszego króla Polski, czy informacje pochodzą z wiarygodnych źródeł. Udział w konkursie dał nam możliwość zdobycia ogromnej wiedzy o tym władcy. Zaskoczył nas swoją mądrością i odwagą. Myśleliśmy, że nie znajdziemy wielu informacji o nim, a tu niespodzianka! Było tego tak wiele, że musieliśmy analizować, które ciekawostki wykorzystać w grze. Etap wojenny życia Chrobrego podsunął nam pomysł na dodanie pól wojny i bitew do gry planszowej, gdzie uczestnicy będą musieli odpowiadać na pytania związane z życiem naszego władcy. Za złą odpowiedź będą zmuszeni iść do lochów i ominąć kolejkę gry. To był świetny pomysł! I wpadliśmy na niego dzięki walecznej i bohaterskiej postawie księcia, a potem króla!



Mamy marzenie, aby nasza gra nie została schowana do szuflady, by nie tylko nasza szkoła miała możliwość czerpania radości z grania. Pragniemy, aby trafiła do szerszego grona odbiorców i cieszyła polskie dzieci zarówno w Polsce, jak i na całym świecie.

CÓŻ TO BYŁY ZA EMOCJE!

Wszyscy uczniowie naszej szkoły wiedzą, że koronacja Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski odbyła się 18 kwietnia 1025 roku. Na cześć tego radosnego wydarzenia, z okazji tysięcznej rocznicy koronacji, w mojej szkole zorganizowany został dzień z Bolesławem Chrobrym. Nasza pięcioosobowa drużyna przebrała się w stroje średniowieczne. Uczniowie młodszych klas odegrali scenę koronacji Bolesława Chrobrego. Mieliśmy okazję podziwiać wystawę portretów wszystkich polskich królów, przygotowaną przez artystów malarzy, czyli uczniów szkoły. Ja również przygotowałam portret – króla Jana Olbrachta.



RAZEM Z MOJĄ DRUŻYNĄ PRZEBRAŁAM SIĘ ZA CZŁONKÓW RODZINY KRÓLEWSKIEJ

Graliśmy wszyscy w naszą grę planszową i świetnie się bawiliśmy. Rozgrywka była niezmiernie zacięta. Pytania nie stanowiły dla mnie problemu, gdyż tyle czasu spędziłam na szukaniu informacji o naszym pierwszym królu, że jego biografię miałam w jednym palcu. Wciąż pamiętam radość, jaką czułam, gdy pierwsza runda naszej gry dobiegała końca i nadeszła moja kolej, aby odpowiedzieć na pytanie, które mogło nas zaprowadzić do zwycięstwa. Moje koleżanki z grupy w napięciu oczekiwały na to, co powiem. Moja odpowiedź okazała się poprawna! Skakałyśmy, krzyczałyśmy, a wręcz piszczalyśmy ze szczęścia. W momencie, w którym moja przyjaciółka nałożyła mi na głowę koronę za zwycięstwo, poczułam ogromną radość i dumę. To była tylko gra, ale czułam, że mój trud został nagrodzony. Cieszę się, że moja nauczycielka wybrała mnie do drużyny królewskiej. Miesiąc przygotowań i ogromnego zaangażowania okazał się wielkim sukcesem.



Dzięki temu, że byłam członkiem drużyny w szkolnym projekcie, zdobyłą wiedzę wykorzystałam w międzyszkolnym konkursie wiedzy o Bolesławie Chrobrym, w którym zajęłam pierwsze miejsce! Jestem niezmiernie wdzięczna mojej polonijnej szkole za takie możliwości rozwoju, że zawsze wychodzi na przeciw naszym potrzebom. Jest najlepsza z najlepszych!

W TYM DNIU ZOSTAŁA ZAPREZENTOWANA NASZA GRA „WYŚCIG O KORONĘ”

Przepięknie przygotowana plansza, pionki do gry, na środku planszy zamek, do którego prowadziły schody, a na szczycie wieży tron z koroną dla zwycięzcy wzbudzały podziw wśród oglądających. Ale droga do wygranej nie była łatwa. Trudności sprawiały liczne wojny i bitwy, w których należało pokonać przeciwnika, aby nie znaleźć się w lochach, a przy tym trzeba było wykazać się ogromną wiedzą o życiu i czasach Chrobrego. Należało poprawnie odpowiedzieć na pytania wylosowane spośród 90 Kart Pytań oraz 35 Kart Walki. Ułatwieniem były Pola Ciekawostek, na których losowało się informację o królu spośród 30 Kart Ciekawostek. Niestety, na moje nieszczęście, rozchorowałam się i nie byłam obecna w szkole w tym jakże ważnym dniu. Bardzo żałowałam, że nie mogłam świętować razem z koleżankami i kolegami. Myślałam, że będę musiała zapomnieć o emocjach i zabawie podczas gry, nad którą tak ciężko pracowaliśmy. Jednak w następną sobotę pani Ania pozwoliła mojej klasie świętować dzień koronacji jeszcze raz!



fot. archiwum prywatne



W NASZEJ SZKOLE NIGDY NIE JEST NUDNO

„To właśnie moja szkoła dała mi wiarę w siebie i odwagę, by spełniać marzenia” – napisała **Sylvia Lutkiewicz**, uczennica **Wileńskiej Szkoły Łazdynai**.



WILEŃSKA SZKOŁA ŁAZDYNAI TO NIE TYLKO MIEJSCE NAUKI, ALE I MÓJ DRUGI DOM. TU NAUCZYŁAM SIĘ PRACY W GRUPIE I WIARY W SIEBIE. TO SZKOŁA, KTÓRA NAPRAWDĘ ZMIENIA ŻYCIE – MOJE JUŻ ZMIENIŁA.

MOJA SZKOŁA JEST MIEJSCEM SZCZEGÓLNYM, BO UCZĄ SIĘ TU DZIECI Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK

Mimo różnic tworzymy jedną, zgraną społeczność. Wspieramy się, pomagamy sobie i razem tworzymy coś pięknego. Nasz szkolny teatr „Twardy Orzeszek” zdobył Złoty Dzwoneczek za spektakl „Kto powiedział, że musimy być dorośli”. Byłam częścią tego zespołu i to doświadczenie nauczyło mnie współpracy, odpowiedzialności i odwagi. W 2025 roku najciekawszym wydarzeniem był Dzień Nauczyciela w stylu lat 80. i 90., który zorganizowaliśmy z Samorządem Uczniowskim. Przygotowaliśmy fotostrefy, konkursy, taniec i koncert z piosenkami z tamtych lat. Cała szkoła wyglądała jak z innej epoki – kolorowo, radośnie i z dużą dawką pozytywnej energii!

KOCHAM MOJĄ SZKOŁĘ, BO TU ZAWSZE DZIEJE SIĘ COŚ WYJĄTKOWEGO

Jeszcze niedawno byłam cichą, nieśmiałą dziewczynką, która obserwowała z boku, jak inni występują na scenie. Dziś z odwagą stoję przed publicznością, śpiewam, występuję, i działam w Samorządzie Uczniowskim oraz gram w teatryku. To właśnie szkoła dała mi wiarę w siebie i odwagę, by spełniać marzenia.

W naszej szkole nigdy nie jest nudno – organizujemy różne wydarzenia, akcje charytatywne, koncerty i przedstawienia. Wesołe przerwy, Dzień Sportu, jasełka czy szkolne przedstawienia sprawiają, że każdy dzień jest pełen energii. Nasza szkoła tętni życiem i ma niepowtarzalną atmosferę, tutaj każdy może być sobą.



NASZ SZKOLNY TEATR „TWARDY ORZESZEK” ZDOBYŁ ZŁOTY DZWONECZEK ZA SPEKTAKL „KTO POWIEDZIAŁ, ŻE MUSIMY BYĆ DOROŚLI”.

DZIŚ MOGĘ ŚMIAŁO POWIEDZIEĆ, ŻE...

Wileńska Szkoła Łazdynai to nie tylko miejsce nauki, ale i mój drugi dom. Tu nauczyłam się odwagi, pracy w grupie i wiary w siebie. To szkoła, która naprawdę zmienia życie – moje już zmieniła.

JESZCZE NIEDAWNO BYŁAM CICHĄ, NIEŚMIAŁĄ DZIEWCZYNKĄ, KTÓRA OBSERWOWAŁA Z BOKU, JAK INNI WYSTĘPUJĄ NA SCENIE. DZIŚ Z ODWAGĄ STOJĘ PRZED PUBLICZNOŚCIĄ, ŚPIEWAM, WYSTĘPUJĘ, I DZIAŁAM W SAMORZĄDZIE UCZNIOWSKIM ORAZ GRAM W TEATRZYKU.

fot. archiwum prywatne

VIII BIEG NIEPODLEGŁOŚCI W KATARZE

„8 listopada 2025 roku uczestniczyłem w wyjątkowym wydarzeniu z okazji 107. rocznicy odzyskania przez Polskę suwerenności. Bieg Niepodległości odbył się w Dosze, stolicy Kataru, a wzięli w nim udział Polacy mieszkający w tym nowoczesnym i wielokulturowym kraju. Organizatorem obchodów Narodowego Święta Niepodległości była moja szkoła polska” – napisał **Hubert Sebastian Błasiak**, uczeń klasy młodzieżowej **Szkoły Polskiej im. Witolda Pileckiego w Katarze** i 9 klasy Szkoły Szwajcarskiej w Katarze (SISQ).



Na początku zebraliśmy się w hali sportowej w dzielnicy Lusail. Odbywały się tam zajęcia gimnastyczne dla dzieci oraz rejestracja uczestników biegu. **WSZYSCY OTRZYMALI KOSZULKI W BARWACH NARODOWYCH Z NUMEREM STARTOWYM.** Następnie została przeprowadzona rozgrzewka, by przygotować nas do wyścigu. Przed startem zrobiliśmy zdjęcie grupowe, ponieważ chcieliśmy upamiętnić ten wspaniały dzień. Bieg odbył się na torze, który przygotowałem z kolegami specjalnie na to wydarzenie.

PIERWSZE WYRUSZYLI NAJMŁODSZE DZIECI WRAZ RODZICAMI. Miały do pokonania 400 metrów. **NASTĘPNIE DO WYŚCIGU RUSZYLI DOROŚLI I NASTOLATKI, KTÓRYCH ZADANIEM BYŁO PRZEBIEGNIĘCIE 1 KILOMETRA.** Razem z kolegami biegłem w drugiej grupie i dotarłem do mety jako pierwszy. **BYŁEM NAJSZYBSZY SPOŚRÓD NASTOLATKÓW I DOROSŁYCH.** Mimo wysokiej temperatury wszyscy ukończyli bieg.

Po zakończonym wyścigu wróciliśmy do hali sportowej, by zaśpiewać hymn. Był to szczególny moment – razem staliśmy na baczność i śpiewaliśmy tę wyjątkową dla Polaków pieśń narodową. W pamięci pozostanie mi również moment, gdy ambasador Polski w Katarze wręczał wszystkim uczestnikom medale i dyplomy. Na zakończenie obchodów Narodowego Święta Niepodległości napisaliśmy życzenia dla Polski, które umieściliśmy na specjalnej tablicy.

PRZED STARTEM
ZROBILIŚMY
ZDJĘCIE GRUPOWE,
PONIEWAŻ CHCIELIŚMY
UPAMIĘTNIC TEN
WSPANIAŁY DZIEŃ. BIEG
ODBYŁ SIĘ NA TORZE,
KTÓRY PRZYGOTOWAŁEM
Z KOLEGAMI SPECJALNIE
NA TO WYDARZENIE.

VIII BIEG NIEPODLEGŁOŚCI SPRAWIŁ, ŻE BYŁ TO WSPANIAŁY CZAS DLA POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH W KATARZE. Mogliśmy wspólnie świętować dzień upamiętniający odzyskanie niepodległości poza naszą ojczyzną. Z pewnością wezmę udział w tak radosnym wydarzeniu w następnym roku.

SMAKI, KTÓRE ŁĄCZĄ POKOLENIA



Zuzanna Rutkowska: Babciu Krysiu, odkąd pamiętam, w Twoim domu zawsze pachniało pysznym jedzeniem. Skąd wzięła się Twoja pasja do gotowania?

BABCIA KRYSIA: Myślę, że to zaczęło się, kiedy byłam mała. Urodziłam się i całe życie mieszkam na wsi, w Olszewce. Mieliśmy konie, krowy i kury, a także swoje warzywa i owoce w ogrodzie. Wszystko było własne – świeże i naturalne. Mama dużo gotowała, a ja jej asystowałam, bo miałam sześcioro rodzeństwa i ktoś musiał pomagać w domu. Reszta rodzeństwa pracowała w polu. Z czasem sama zaczęłam próbować gotować i bardzo to polubiłam. Gotowanie sprawiało mi radość i dawało poczucie, że robię coś dobrego dla innych.

Gotowanie to nie tylko przepis. To sposób, żeby okazać miłość i troskę. Kiedy gotujesz dla kogoś, pokazujesz, że ci zależy. Chciałabym, żebyś pamiętała o polskich smakach – pierogach, rosole, chlebie i serniku. Bo to nasze korzenie.

Pamiętasz swoje pierwsze danie?

Tak! To były pierogi z jagodami. Najpierw musiałyśmy z mamą pójść do lasu i zbierać jagody, a dopiero potem robiłyśmy z nich pierogi. Miałam wtedy może trzynaście lat. Nie wyszły idealne, bo część pierogów rozkleiła się, ale wszystkim smakowały. Od tamtej pory wiedziałam, że warto próbować, nawet jeśli coś się nie uda.

Co gotujesz najczęściej, kiedy przyjeżdżamy do Ciebie w odwiedziny?

Zawsze rosół, schabowe i rogaliki z czekoladą! (śmiech) Wiem, że to wasze ulubione dania. Lubię też robić potrawy zależnie od pory roku – wiosną zupę jarzynową, latem kompot z porzeczek, a jesienią pierogi z kapustą i grzybami. Na wsi każda pora roku ma swoje smaki.

A jakie danie najbardziej kojarzy Ci się z Polską?

Barszcz czerwony z uszkami. To smak Wigilii i rodzinnych spotkań. Kiedy gotuję barszcz, od razu przypominają mi się święta, zapach grzybów i ciepło w domu.

Czy kiedy gotujesz, myślisz czasem o dawnych czasach?

Tak, bardzo często. Kiedyś życie na wsi było inne – codziennie trzeba było nakarmić zwierzęta, zebrać jajka, wydoić krowy. Teraz ludzie kupują jedzenie w sklepie, a wtedy wszystko robiło się samemu. To były proste czasy, ale piękne.

„Moja babcia Krysia mieszka w Polsce, w małej wsi o nazwie Olszewka. Bardzo lubi gotować i od zawsze dzieli się swoją pasją z innymi.

Postanowiłam przeprowadzić z nią wywiad, aby opowiedziała o swojej miłości do gotowania” – napisała **Zuzanna Rutkowska**, uczennica **Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton w Kanadzie**.



Nie wszystko wychodzi od razu, ale z czasem będzie coraz lepiej.
W kuchni, jak w życiu – trzeba próbować i się nie poddawać.

**Babciu, wiem, że teraz nie możesz już gotować tak jak dawniej,
bo jesteś chora. Czy nie tęsknisz za gotowaniem?**

Tęsknię, bardzo. Czasem, kiedy czuję zapach jedzenia, od razu przypomina mi się kuchnia i te wszystkie chwile, kiedy gotowałam dla całej rodziny. Nie mam już tyle siły, ale lubię patrzeć, jak inni gotują. Cieszę się, gdy ktoś przygotowuje coś według moich przepisów. Wtedy czuję, że moja praca i miłość do gotowania nie poszły na marne.

Co chciałabyś, żebym zapamiętała z Twojej kuchni?

Chciałabym, żebyś pamiętała, że gotowanie to nie tylko przepis. To sposób, żeby okazać miłość i troskę. Kiedy gotujesz dla kogoś, pokazujesz, że ci zależy. I żebyś pamiętała o polskich smakach – pierogach, rosole, chlebie i serniku. Bo to nasze korzenie.

A co byś powiedziała komuś, kto uważa, że nie umie gotować?

Że każdy może się nauczyć! Trzeba tylko chcieć. Nie wszystko wychodzi od razu, ale z czasem będzie coraz lepiej. W kuchni, jak w życiu – trzeba próbować i się nie poddawać.

Babciu Krysiu, dziękuję Ci za rozmowę. Zawsze dobrze się z Tobą rozmawia.

A ja dziękuję, że chciałaś pogadać. Cieszę się, że pamiętasz o naszych wspólnych chwilach. Pamiętaj – gotowanie to miłość, która łączy wszystkich.

Barszcz czerwony z uszkami to smak Wigilii i rodzinnych spotkań. Kiedy go gotuję, od razu przypominają mi się święta, zapach grzybów i ciepło w domu.



ZUZIA O SOBIE I O WYWIADZIE Z BABCIĄ

Urodziłam się w Polsce, ale od dziesięciu lat mieszkam z rodzicami w Kanadzie. Uczęszczam do Archbishop O'Leary Catholic High School i do Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton, gdzie uczę się w 12 klasie. Rozmowa z moją babcią Krysią uświadomiła mi, jak wielką radość i znaczenie może mieć gotowanie. Dla babci to nie tylko codzienny obowiązek, ale i sposób na okazywanie miłości i troski wobec innych. Teraz wiem, że w każdej potrawie można zostawić część swojego serca.

TRADYCJA

– przestarzałe słowo?

Niejednen z Was pewnie zadaje sobie pytanie: po co to robić? Po co przestrzegać ustalonych przez rodziców czy dziadków reguł zachowania? Przecież one w dzisiejszym świecie są zwyczajnie przestarzałe! Tak właśnie myśleli Kajtek i Wiktor. Zgadzasz się z nimi? A może wprost przeciwnie?



Historia Kajtka

– Chciałabym, żebyś jutro po szkole pojechał ze mną na cmentarz. Umyjemy grób prababci, może pomożesz mi nosić kwiaty, zapalimy znicze...

Mama myślała głośno i jej ton wskazywał na to, że decyzja została już podjęta.

Kajtek, nie kryjąc rozgoryczenia, powiedział:

– Musimy jechać akurat jutro? Mam już plany.

– A jakie to plany ma książę, jeśli wolno wiedzieć? – wtrąciła się do rozmowy Maja, jego młodsza siostra. – Oglądać durne filmiki na TikToku czy może pograć na telefonie?

„Siedź cicho” – syknął w jej kierunku Kajtek, a głośno powiedział:

– Umówiłem się z kolegami, mamo.

Ale mama, chociaż to nie było w jej stylu, tym razem nie pozwoliła mu skończyć: – Przykro mi, będziesz musiał wytłumaczyć kolegom, że zatrzymały cię sprawy rodzinne.

Może gdyby nie powiedziała tego tak kategorycznie, Kajtek by nie wybuchał. Ale w tej sytuacji po prostu nie zapanował nad sobą.

– Sprawy rodzinne?! Mamo, przecież ja nawet nie znałem prababci! Po co mam jechać na jej grób! Nic mnie to nie obchodzi!

I dopiero kiedy zobaczył minę mamy po swoich ostatnich słowach – zrozumiał, że przesadził. Ale było już za późno.

TRADYCJE, ZWYCZAJE, OBRZĘDY?

Chociaż te wyrazy często używane są zamiennie, ich znaczenie nieznacznie się różni.

TRADYCJA to przekazywane z pokolenia na pokolenie, a więc zwykle bardzo stare, treści kultury (np. wierzenia, sposoby zachowania) uważane przez daną grupę za ważne dla niej. Tradycją wynikającą z wierzeń religijnych jest dla wielu ludzi czczenie pamięci zmarłych.

ZWYCZAJ to powszechnie przyjęty, tradycyjny sposób postępowania w określonej sytuacji. Często sposób ten jest charakterystyczny dla określonej grupy ludzi (i w ten sposób ją łączy), np. przyjaciele w jakiejś klasie mają zwyczaj witania się „żółwikiem”.

OBRZĘD to uznane przez tradycję, a więc zwykle również stare, czynności i zachowania towarzyszące jakiejś czynności zwykle o charakterze religijnym (wśród katolików to np. obrzęd chrztu).



fot. Maples Images, BearFotos, L-stock studio/Shutterstock.com

Historia Witolda

– Długo myślałam nad tym, kto z was mógłby reprezentować naszą klasę w poczcie sztandarowej szkoły – wychowawczynie zawiesiła na chwilę głos, rozglądając się po swoich uczniach. – Ale tej decyzji jestem pewna. Wiktor, z przyjemnością ogłaszam, że będziesz naszym reprezentantem. Cieszysz się, prawda?

Wiktor rzeczywiście się ucieszył. Doskonale wiedział, że to duże wyróżnienie. Cieszył się do momentu, kiedy usłyszał sceniczny szept Błażeja:

– Ale cię zaszczyt kopnął. Teraz masz przechlapane. Każde święto stoisz jak ten koleś!

Jakby na potwierdzenie słów kolegi, wychowawczynie powiedziała:

– Najbliższa próba jest w sobotę po lekcjach. Mam nadzieję, że będziesz mógł być?

– No niestety nie – Wiktor przełknął ślinę, nie patrząc na nauczycielkę – Ja... ja chyba w ogóle nie będę mógł być w tym poczcie, proszę pani.

– Ale dlaczego? – wychowawczynie aż zamrugnęła oczami ze zdziwienia. – Stanie ze sztandarem szkoły to zaszczyt.

– Przede wszystkim obowiązek. I to przykry – ktoś rzucił z końca sali. – Powiedzmy sobie szczerze, stanie przy fładze przez godzinę czy dwie to nie jest żaden fun!

– Kto to powiedział? – wychowawczynie była wyraźnie zdenerwowana. – I co to w ogóle ma znaczyć: stanie przy fładze? Czy wy nie wiecie, co to jest sztandar szkoły, tradycja? Naprawdę nic to dla was nie znaczy?

Wiktor odwrócił głowę. Tak, wiedział, co to znaczy sztandar szkoły i tradycja. Ale głupio mu było przyznać się przed kolegami, że myśli inaczej niż oni. Dlatego wybrał wygodniejsze wyjście. Tylko nie rozumiał, czemu teraz dziwnie pięką go uszy...



5 POWODÓW, DLA KTÓRYCH WARTO PIELĘGNOWAĆ TRADYCJE

Uwaga, może przydać się na lekcji języka polskiego!

- 1) Żeby zachować tożsamość narodową (poczucie odrębności wobec innych narodów; poczucie, że jesteśmy Polakami).
- 2) Żeby okazywać szacunek wartościom ważnym dla naszych bliskich i społeczeństwa. Jeśli mama prosi, żeby z szacunku dla tradycji zadzwonić w święta do babci, odmówienie (bo akurat w sieci pojawił się nowy odcinek serialu, który lubisz) jest przejawem braku szacunku.
- 3) Żeby znać swoje korzenie. Człowiek, który nie ma pojęcia o kulturze i tradycjach ojczystego kraju, będzie słabym tego kraju ambasadorem.
- 4) Żeby zachować dorobek poprzednich pokoleń. Polskie tradycje nie powstały „na kolanie”. Nikt nie wymyślił ich przez jedną noc, bo akurat mu się nudziło. Stoi za nimi wiele wieków zasług naszych przodków. Warto to uszanować – i przekazać młodszemu.
- 5) Żeby zachowywać się w sposób nieobrażający niczyich uczuć. Po prostu godnie. Jeśli dla kogoś dana tradycja jest ważna, szydzenie z niej czy wyrażanie się lekceważąco jest zwyczajnym przejawem braku kultury.



Czy dobrze znasz polskie tradycje?

Czas na quiz! Sprawdź, co wiesz!

1. W polskiej tradycji na Boże Narodzenie stawia się na stole dodatkowy talerz. Oryginalnie był on przeznaczony dla

- A. wędrowca.
- B. duchów przodków.
- C. niezapowiedzianego gościa.
- D. aniołów.

2. Ile tradycyjnych potraw powinno znaleźć się na polskim stole wigilijnym?

- A. 9
- B. 10
- C. 12
- D. 14

3. Która z potraw wigilijnych symbolizuje dostatek na nadchodzący rok?

- A. barszcz z uszkami
- B. makowiec
- C. kompot z suszu
- D. karp

4. Kiedy według tradycji zaczynamy Wigilię?

- A. po zachodzie słońca
- B. o północy
- C. po pierwszej gwiazdce
- D. o dowolnej godzinie wieczorem

5. Co w tradycji ludowej oznacza łuska karpia w portfelu?

- A. bezpieczeństwo
- B. szczęście w miłości
- C. zdrowie
- D. pomyślność finansową

6. Której z tych potraw NIE znajdziemy tradycyjnie na wigilijnym stole w Polsce?

- A. kapusty z grzybami
- B. grochu z kapustą
- C. schabowego
- D. śledzia

7. Jak nazywa się słodkie danie z pszenicy, maku, miodu i bakalii, popularne szczególnie na wschodzie Polski?

- A. kutia
- B. kluski z makiem
- C. makówka
- D. pascha

8. Cemu według tradycji powinno się spróbować każdej potrawy wigilijnej?

- A. To przynosi szczęście przez cały rok.
- B. Aby nie obrazić gospodarzy.
- C. Bo tak nakazuje etykieta.
- D. Żeby spełniła się pogoda na drugi dzień.

9. Jak nazywa się postać przynosząca prezenty w Wielkopolsce?

- A. Gwiazdor
- B. Aniołek
- C. Mikołaj
- D. Gwiazdka

10. W którym polskim mieście odbywa się słynny konkurs szopek bożonarodzeniowych?

- A. Kraków
- B. Zakopane
- C. Poznań
- D. Lublin

11. Jak nazywa się tradycyjna forma przedstawienia bożonarodzeniowego, w której aktorzy odgrywają scenę narodzin Jezusa?

- A. misterium
- B. orszak
- C. jasełka
- D. pasja

12. Najstarszą znaną kolędą polską jest

- A. „Zdrow bądź, krolu anjelski”
- B. „Lulajże Jezuniu”
- C. „Przybieżeli do Betlejem”
- D. „Cicha noc”

Odpowiedzi: 1. B (Dodatkowe miejsce przy stole to ślad dawnych wierzeń w obecność dusz zmarłych podczas Wigilii.), 2. C, 3. B, 4. C, 5. D, 6. C, 7. A, 8. A, 9. A, 10. A, 11. C, 12. A (Pod koniec XIX w. odnalazł tę kolędę Aleksander Brückner w rękopisie Biblioteki Załuskich w Petersburgu. Tekst zapisano w kazaniu Jana Szczekny – spowiednika królowej Jadwigi – z roku 1424.)

fot. Agnes Kantaruk, Sergij Koval, Teresa Kasprzycka, Inspiration GP, Roman Samborsky/Shutterstock.com

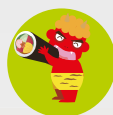
Nietrudno domyślić się, że kwiecień ma coś wspólnego z kwiatami, a wrzesień to zapewne wrzosy. Ale marzec? Czerwiec? Grudzień? Właśnie kończy się rok, więc pora to sprawdzić. ☺

SKĄD SIĘ WZIĘŁY NAZWY MIESIĘCY?



STYCZEŃ

Swoją nazwę zawdzięcza stykaniu się starego i nowego roku. Bo faktycznie łączy odchodzący rok z nowym, nastającym...



LUTY

Nie ma nic wspólnego z lutowaniem, ale z „lutnąć kogoś” (czyli mocno, solidnie uderzyć) być może tak. W języku staropolskim luty oznaczał: srogi, zły, okrutny. Bo prawda jest taka, że choć najkrótszy, to i najsroższy ze wszystkich miesięcy. Lutowe mrozy potrafią wyrządzić ogromne szkody. A dawniej luty był naprawdę trudnym miesiącem do przetrwania...



MARZEC

Nazwa tego miesiąca nie ma rodowodu staropolskiego, ale łaciński. Martius, czyli miesiąc Marsa (boga wojny). To właśnie wtedy planeta Mars świeci najjaśniej (warto zapamiętać i obserwować!).



KWIECIEŃ

Oczywiście kojarzy się z kwiatami i słusznie, bo to miesiąc przynoszący mnóstwo wiosennych kwiatów. Kiedyś nazywano go zwodzikwiatem, bo potrafił mieć wiosennymi bukietami, a jednocześnie sygnąć śniegiem czy postraszyć mrozem.



MAJ

Akurat ta nazwa podobnie brzmi w wielu językach. Pochodzi od imienia rzymskiej bogini Mai, bogini wzrastania, utożsamianej z greką Fauną. Ale nazwa pochodzi także od łacińskiego *majus* (pełen radości, miły). Bo tak chyba jest. To najmiłszy miesiąc w roku.



CZERWIEC

Nieco skomplikowana nazwa. Wiąże się ją z czerwiami, czyli larwami pszczoł, które właśnie w tym okresie się wylęgają. A wiadomo przecież, że pszczoły towarzyszą ludziom od bardzo dawna. Drugie prawdopodobne źródło nazwy miesiąca to maleńki owad zwany czerwcem (lub po prostu czerwem). W tym miesiącu właśnie zbierano jego poczwarki, suszono na słońcu i wyrabiano z nich czerwony barwnik – purpurę. Bardzo cenny.



LIPIEC

Bez trudu połączymy z lipami, które w tym miesiącu intensywnie kwitną i swoim zapachem wabią pszczoły. Lipowy miód uchodzi za doskonały!



SIERPIEŃ

To miesiąc żniw, zbiorów na polu. A zboże kiedyś ścinano sierpami. I stąd właśnie nazwa sierpień.



WRZESIEŃ

Dziewiąty miesiąc zawdzięcza swą nazwę wrzosom, które wówczas intensywnie kwitną i są najpiękniejszym symbolem nadchodzącej jesieni. A nad wrzosami uwijają się pszczoły i inne owady. Tuż przed nadejściem chłodów...



PAŹDZIERNIK

Ta nazwa może sprawiać trochę kłopotów, bo i wyraz październik nie jest obecnie zbyt znany (no może w sformułowaniu „płyta październikowa”). Październik to słoma z lnu i konopi. Wiadomo, że tych roślin używano się (i w pewnym stopniu nadal się używa) do produkcji tkanin, sznurków. Aby z łodygi rośliny wydobyć wartościowy pęd, trzeba było ją obrać. I te obierki to właśnie październik. Siedziały kobiety i wszystkie zgodnie obierały, moczyły, miały łodygi lnu, konopi. A wokół przybywało października, które porywał wiatr i pełno ich wówczas fruwało po świecie. Choć część z nich starano się spożytkować, np. do produkcji sznurów, worków czy do uszczelniania ścian.



LISTOPAD

Z tym miesiącem chyba nikt nie ma kłopotu. Liście spadają i stąd listopad.



GRUDZIEŃ

To miesiąc, który przynosi nam pierwsze mrozy. Ziemia zamarza, tworząc grudy (pamiętajmy o tym, że to nazwa naszych przodków, a oni nie mieli chodników, a raczej pola, łąki, więc zamrożona ziemia była właśnie w formie brył i grud).

fot. okaka, Jo Panuwat D/Shutterstock.com

Nie ma świąt bez Mikołaja

Święty Mikołaj jest symbolem dobroci, ciepła i wiary w małe cuda. Nic więc dziwnego, że dla wielu z nas Wigilia bez tej postaci byłaby niepełna – jak choinka bez światełek.



Święty Mikołaj przynosi prezenty po wieczery wigilijnej, osobiście lub po cichu zostawia. Wszyscy zawsze nasłuchują dzwonka lub pukania do drzwi.

W Polsce Święty Mikołaj jest najbardziej wyczekiwany gościem w domach, szkołach i nie tylko... Czekamy na prezenty od niego w **mikołajki**, obchodzone 6 grudnia, gdy to według dawnych wierzeń biskup z Miry odwiedzał dzieci i nagradzał je za dobre zachowanie. W wielu domach już wieczorem 5 grudnia najmłodszy szykują dla Mikołaja wypastowane buty czy wieszają ozdobne skarpety (zwyczaj coraz bardziej popularny), do których następnego ranka trafiają słodczyce, drobne upominki albo – w przypadku niegrzecznych – różga (choć ta dziś traktowana jest raczej z przymrużeniem oka, jej symboliczna obecność nawiązuje do dawnych metod wychowywania dzieci, przypomina, że okres adwentu był kiedyś czasem refleksji i pracy nad sobą). W polskich przedszkolach i szkołach organizowane są mikołajki, a przez cały grudzień warsztaty zdobienia pierników czy wspólne ubieranie choinki, a nawet parady mikołajów. Dorośli zaś organizują firmowe mikołajki lub wigilie, dzięki którym tradycja obdarowywania przestaje być wyłącznie domeną dzieci. No właśnie, a skąd w ogóle wziął się św. Mikołaj?!



Święty Mikołaj – postać historyczna

Żył i istniał naprawdę. Był biskupem Miry (leżącej obecnie w Turcji). Urodził się około 270 roku. Słynął z niesienia pomocy innym. Biskup Mikołaj przedstawiany jest w infule – wysokim nakryciu głowy w kształcie trójkąta, i z pastorałem, czyli długą, ślimakowato zawiniętą na górze laską w ręku. Wcale nie nosił czerwonej czapki ani czerwonego płaszcza obszytego futerkiem, a już na pewno nie wołał na powitanie: „Ho, ho, ho!”. W jaki sposób robił prezenty? Jako biskup uratował np. przed śmiercią trzech drobnych złodziejaszków, wyprasząc u cesarza Konstantyna I Wielkiego łaskę darowania im życia. Wcześniej podarował pieniądze córkom niezbyt zamożnego człowieka. Dziewczęta bez posagu nie mogły wyjść za mąż, a i prawdopodobnie miały być z tego powodu sprzedane. Przed strasznym losem uchronił je Mikołaj. Jak to zrobił? Wrzucił przez okno do ich domu sakiewkę z pieniędzmi, które stały się ich posagiem. Inna historia opowiada, jak podczas podróży statkiem do Jerozolimy na morzu rozpętał się sztorm. Marynarze poprosili biskupa Mikołaja o modlitwę – burza ucichła i wszyscy ocalili. Przekazy świadczą o tym, że jego codzienne dni były czasem dobroci, niesienia pomocy biednym i potrzebującym.

Kiedy mikołaj zaczął mówić „Ho, ho, ho!”?

Wtedy, gdy zaczęto pisać jego imię małą literą. To już nie konkretna osoba – biskup z Miry, tylko pan przebrany za miłą postać w czerwonym płaszczu z workiem prezentów. Początki wizerunku mikołaja, który w okresie przedświątecznym obecny jest prawie w każdej reklamie i w każdym centrum handlowym, to początek XIX wieku. Wtedy był jeszcze elfem w brązowym ubraniu. Kolejna wersja była wersją mikołaja-człowieka. Najbardziej popularna postać została stworzona w 1931 roku i rozreklamowana przez amerykański koncern produkujący znany napój.



fot. runyaven, Nicoleta Ionescu, Roman Samborskyi, solar lady, painter, Julia Me/Shutterstock.com

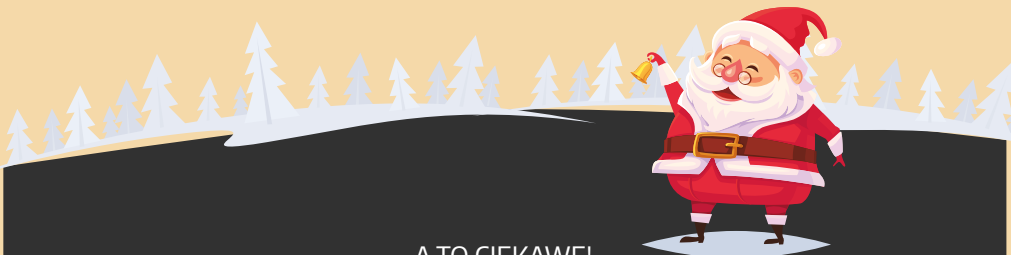
Kto przynosi prezenty w Polsce?

Oczywiście, Mikołaj, choć w niektórych regionach Polski zamiast niego pojawia się inna postać. Na przykład na Śląsku i na Opolszczyźnie **biskup z pastorałem**, ubrany w mitrę i liturgiczne szaty, przeprowadza z dziećmi rozmowę i zachęca do recytowania modlitw lub wierszyków. Na Pomorzu i w Wielkopolsce popularny jest **gwiazdor**, który odwiedza domy w Wigilię. Współczesny polski Mikołaj, choć zyskał cechy znane z kultury masowej – czerwony strój, sanie i renifery – wciąż nosi w sobie echo dawnej, dobroczynnej postaci biskupa Miry.



Mikołaj odwiedza nas w domach 24 grudnia

W wielu domach po uroczystej kolacji wigilijnej dzieci nasłuchują charakterystycznego pukania do drzwi lub dźwięku dzwonka. To znak, że Mikołaj już dotarł. Czasem wchodzi do środka osobiście – w czerwonym płaszczu, z siwą brodą i workiem prezentów – a dzieci recytują mu przygotowane wierszyki lub śpiewają kolędy. Czasem zostawia prezenty pod choinką, kiedy wszyscy są zajęci rozmową albo śpiewaniem kolęd, albo na balkonie, przed drzwiami. Niezależnie od tego, jak dokładnie wygląda przybycie, Wigilia w Polsce podkreśla jedno: obdarowywanie jest gestem miłości i pamięci. Każda paczuska pod choinką, czy to od samego Mikołaja, czy od bliskich ukrywających się pod jego imieniem, ma przypominać o życzliwości, dzieleniu się dobrem i radości bycia razem. To właśnie te wartości sprawiają, że wizyta Świętego Mikołaja w Wigilię jest dla wielu rodzin jednym z najbardziej oczekiwanych momentów świąt.



A TO CIEKAWIE!

Najstarsze ślady kultu św. Mikołaja w Polsce pochodzą z XI wieku – w tym okresie powstały pierwsze kościoły pod jego wezwaniem. Jego popularność w Polsce bardzo szybko rosła, zwłaszcza wśród **żeglarzy, kupców, pielgrzymów, dzieci i ubogich**, bo był ich patronem.

Zwyczaj **obdarowywania w dzień św. Mikołaja (6 grudnia)** rozpowszechnił się w Polsce **około XV wieku**, pod wpływem tradycji niemieckich i holenderskich.

„Mikołaj w czerwonym kubraku” jako postać rozdająca prezenty dzieciom pojawił się w **XIX wieku** i z czasem zastąpił wcześniejsze ludowe postacie, jak aniołek czy gwiazdor (w zależności od regionu).



Dzieci w Polsce piszą listy do św. Mikołaja, w których deklarują, że były grzeczne i proszą o prezenty.

MIKOŁAJ = PREZENTY

Dla wielu z nas Święty Mikołaj kojarzy się z prezentami. A skoro tak, to zapamiętajmy związane z nimi powiedzonka.

Dać komuś prezent – wręczyć podarunek.

Dostać coś w prezencie – otrzymać coś jako podarunek.

Przynieść coś w darze – ofiarować coś z dobrej woli.

Obdarzyć kogoś czymś – dać komuś prezent lub przysługę.

Obsypać kogoś prezentami – dać wiele podarunków naraz.

Dorwać prezent – zdobyć coś w formie gratису lub nagrody.

Zrobić komuś niespodziankę – dać prezent lub zaskoczyć pozytywnie.

Prezent od losu – otrzymać coś niespodziewanie i bez wysiłku.

ŚWIĘTA W FILMIE „KATYŃ”



Scena wigilijna w filmie Andrzeja Wajdy należy do najbardziej przejmujących momentów. Reżyser zestawia w niej dwa światy oddalone od siebie o ponad tysiąc kilometrów: okupowany Kraków oraz obóz jeniecki w Kozielsku. Łączą je duchowa więź rozdzielonych rodzin oraz tradycja, która daje Polakom siłę przetrwania.



Kraków – pierwsze święta pod okupacją

Wigilijny dzień 1939 roku otwiera panorama Krakowa. Widzimy esesmana stojącego na moście, w tle Wawel, a pierwszy śnieg przykrywa miasto białym kożuchem. Ujęcia stylizowane są na kronikę filmową – nadają obrazom charakter dokumentalnego świadectwa, jakby ktoś nagrywał prawdziwe sceny z czasu wojny. Na ulicach panuje ruch, ludzie robią świąteczne zakupy, przeglądają choinki i kwiaty, które mają choć na chwilę wprowadzić normalność w trudne realia okupacji.

W kolejnym ujęciu przenosimy się do krakowskiego domu. Wraz ze służącą Stasią generałowa Róża przygotowuje wigilijną kolację. Widzimy wnętrze salonu dawnego arystokratycznego domu: duży portret generała, rodzinne fotografie na komodzie, świąteczne łańcuchy z bibuły i zapalone świece na choince. Generałowa pyta o córkę, którą Stasia wysłała na dwór, by wypatrywała pierwszej gwiazdki. Słowa służącej przypominają o warunkach okupacyjnych – w domu nie powinno palić się światło, bo trzeba dbać o zaciemnienie.



Generałowa zapala świece na stole

Dodatkowe nakrycie – symbol nadziei

Generałowa zauważa brak dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa – tradycyjnego w polskiej Wigilii. Służąca postawiła wprawdzie dodatkowe nakrycie, ale pani Róża uznaje, że brakuje jeszcze jednego miejsca, gdyż nakrycie dla męża traktuje tak, jakby miał z nimi sięść do kolacji. Zapaliwszy świece na stole, Generałowa zamyśla się głęboko, jakby dokładnie w tej chwili duchowo łączyła się z nieobecny m mężem.

Andrzej Wajda przenosi kamerę z Krakowa do Kozielska. Przy stole siedzi zamyślony Generał, trzyma w dłoniach talerz. Sposób, w jaki to robi, od razu sugeruje, że scena stanowi kontynuację krakowskiej Wigilii. Po chwili Generał spogląda znad talerza i delikatnie się uśmiecha, a my odnosimy wrażenie, że jakimś świątecznym cudem małżonkowie są tuż obok siebie. Przez chwilę ulegamy iluzji, którą podpowiada film, a którą żywią także bohaterowie – że są razem, że to wspólna Wigilia, choć naprawdę dzieli ich ponad tysiąc kilometrów. To wspaniały zabieg reżyserski i montażowy: równoległe zestawienia ujęć Generałowej i Generała tak, jakby dzielił ich nie tysiąc kilometrów, lecz kilka kroków. Bohaterów łączy bliskość duchowa, rodzaj głębokiego, emocjonalnego porozumienia.

Moralne paradoksy

Część kozielskich cel więziennych mieści się w świątyni – w rosyjskiej cerkwi. Nad nią prószą śnieg – jak w najpiękniejsze polskie święta. W Kozielsku jednak budki strażnicze wyznaczają granice tej świątecznej przestrzeni, której magia pryska, gdy uświadomimy sobie historyczny i moralny paradoks, że polska Wigilia jeńców odbywa się pod dachem rosyjskiej cerkwi. Z jednej strony ma to wymiar symboliczny: nawet w miejscu duchowo obcym Polacy próbują zachować własną tradycję i tożsamość. Dla nich cudem tej wigilijnej nocy miał być śnieg rozświetlający jak betlejemską gwiazdą ciemności i panujące zło. Z drugiej strony uświadamiamy sobie, że niedługo jeńcy ci zostaną zamordowani przez Sowietów i że mamy tu do czynienia z jakąś moralną sprzecznością.



Kadr filmowy stylizowany na film dokumentalny z czasów wojny.

Namiastka świątecznej przestrzeni

Jeden z żołnierzy melduje Generałowi, że „wzeszła pierwsza gwiazdka”. W polskiej tradycji to sygnał rozpoczęcia Wigilii – tu, w obozie, moment ten nabiera szczególnej, niemal mistycznej mocy. Wszyscy gromadzą się w dużej sali pełnej łóżek. To skromna, obozowa przestrzeń, ale w tej jednej chwili staje się namiastką domu.

Przemówienie Generała

Wspólne świętowanie rozpoczyna się od przemowy Generała:

Panowie!

Ja nie mam najmniejszej wątpliwości, że za rok będziemy wspominali nasze dzisiejsze położenie z uśmiechem. Nikt z nas przecież tak nie myślał, że służba przygotowuje nas tylko do błyskawicznych zwycięstw. Losem żołnierza była także i przegrana, i niewola. Ale także powrót do domu i ponowna walka. Bronię nie składa się przed wrogiem, broń składa się przed samym sobą. Więc tylko od Was zależy, czy będziecie żołnierzami czy pokonanymi.

Chcę jeszcze kilka słów powiedzieć do tych, którzy nie są zawodowymi żołnierzami, a którzy dzielą nasz los, a których jest tu większość. Widzę przecież tutaj naukowców, nauczycieli, inżynierów, prawników. Widzę też malarza. Musicie wytrwać, bo bez Was nie będzie wolnej Polski. Naszym celem, nas, prostych żołnierzy, jest przywrócić Polskę na mapę Europy, ale to Wy będziecie musieli tę Polskę w Europie urzeczywistnić. Życzę Wam, i sobie, żebyśmy wszyscy wrócili do domów cali i zdrowi. I żebyśmy jak najprędzej spotkali naszych bliskich.

Generał zwraca się do zebranych słowami pełnymi nadziei i żołnierskiej dumy. Przypomina, że służba oznacza nie tylko zwycięstwo, lecz także niewolę i konieczność wytrwania. To niezwykle poruszająca scena, w której zawiera się tragiczna ironia losu. Widz zna przyszłość: żaden z oficerów z Kozielska nie wróci do domu, nie podejmie ponownej walki, nie zrealizuje powierzonej im przez Generała misji odbudowy Polski w Europie. Tym bardziej przejmująco brzmi jego życzenie, by „wszyscy wrócili cali i zdrowi”.



Kadr z filmu „Katyń”. Przy stole siedzi zamyślony Generał, trzyma w dłoniach talerz. Sposób, w jaki to robi, od razu sugeruje, że scena stanowi kontynuację krakowskiej Wigilii

Kolęda jak hymn

Po przemowie Generał intonuje „Bóg się rodzi”. Śpiewana przez więźniów kolęda wybrzmiewa jak hymn narodowy. W tej przestrzeni, odciętej od świata, słowa te to nie tylko modlitwa – to akt trwania, wspólnotowego oporu, próba zachowania nadziei w miejscu, gdzie nie powinna ona istnieć. Scenę kończy obraz ośnieżonej cerkwi pośród strażniczych budek. Rozpoznajemy widoczny podział na strefy sacrum i profanum. W filmie świętości istnieć tysięcy polskich jeńców, umieszczonych w budynku cerkwi, przeciwstawione są przemoc i groza nadchodzące ze strony Sowietów.



WYPRACOWANIE O ZWYCIĘSTWIE I PRZEGRANEJ – PODPOWIEDZI

Temat: „Oficer nie składa broni przed wrogiem, a jedynie przed samym sobą” – w jakim stopniu zgadzasz się ze słowami Generała wypowiedzianymi przez niego w wigilijnym przemówieniu?

INACZEJ SFORMUŁOWANY TEMAT:

- **Wigilia w Kozielsku jako filmowa lekcja zwycięstwa duchowego.**
- **W jaki sposób wigilijna scena w „Katyniu” pokazuje, że prawdziwe zwycięstwo ma charakter moralny, a nie militarny?**
- **Scena Wigilii w filmie „Katyń” – co mówi o postawie polskich oficerów i ich duchowej niezłomności?**

Co Generał chciał powiedzieć? Zdaniem Generała prawdziwa porażka nie polega na przegranej bitwie, lecz na utracie wewnętrznej siły i honoru.

Czy zgadzasz się z taką interpretacją? W znacznej mierze zgadzam się z tym stwierdzeniem, ponieważ pokazuje ono, że człowieka naprawdę zwycięża dopiero złamanie moralne, a nie fizyczna niewola. Słowa te mówią o zwycięstwie ducha mimo klęski zewnętrznej.

Czego metaforą jest złożenie broni przed wrogiem? Nie chodzi o dosłownie przegraną bitwę czy walkę w czasie wojny, lecz o metaforę zasad, wartości, honoru, godności, odpowiedzialności. Człowieka niszczy dopiero utrata zasad, zdrada siebie, porzucenie nadziei. Przegraną dla Polaków byłaby rezygnacja z bycia wiernym własnym ideałom, utrata nadziei, załamanie psychiczne. Generał chce dodać jeńcom wiary, że wrócą do domów i będą swoje ideały realizować w wolnej Polsce. Wigilia ma być dla uwięzionych w Kozielsku dodaniem duchowej siły. W śpiewie kolędy, która brzmi jak hymn, więźniowie mają odnaleźć tożsamość, godność, wiarę w lepsze jutro i siłę do dalszych zmagania z trudami obozowego życia. Widzowie, którzy wiedzą, co się stanie, mogą inaczej zinterpretować słowa Generała – jako zachowanie godności do końca i zaakceptowanie swojego męczeństwa.

WYPRACOWANIE O ZNACZENIU SCENY WIGILIJNEJ W CAŁYM FILMIE – PODPOWIEDZI

Jakie znaczenia symboliczne niesie scena Wigilii w „Katyniu” i jak wpływa na interpretację losu polskich oficerów?

WĄTKI DO TEGO TEMATU:

- **Montaż równoległy w scenie Wigilii w „Katyniu” – jak służy budowaniu mostu między rodziną a jeńcami?**
- **Jak stylistyka sceny Wigilii (światło, śnieg, kolęda, kontekst religijny) pomaga zrozumieć ideę filmu „Katyń”?**

Wigilia w „Katyniu” jest chwilą zawieszenia. To ostatni moment wspólnoty, nadziei, ludzkiej bliskości, zanim wartości uosabiane przez polską inteligencję runą z całą brutalnością. Andrzej Wajda buduje emocjonalną więź widza z oficerami i ich rodzinami, aby później prawda o ich losie uderzyła z pełną siłą. Wigilia staje się pożegnaniem, a postawa żołnierzy wydaje się jeszcze bardziej heroiczną.

Kadr z filmu „Katyń”. Wojenny klimat świąteczny 1939 r. w filmie „Katyń” zaczyna się od pokazania Krakowa.



fot. materiały promocyjne; Lyudmila Sh, Jamal Benamer, Maksim Pasko, Bravo Ferreira da Luz/Shutterstock.com



Kadr filmowy stylizowany na film dokumentalny z czasów wojny.

WYPRACOWANIE O SYMBOLACH – PODPOWIEDZI

Temat: Przeanalizuj znaczenie symboli pojawiających się w filmie „Katyń”.

WIGILIA

W obozie Wigilia jest momentem, w którym więźniowie mogą poczuć się wspólnotą. Święta stają się symbolicznym mostem łączącym ich z rodzinami, choć fizycznie oddaleni są o tysiące kilometrów.

SYMBOL WIGILIJNEGO STOŁU

W domu Generałowej puste miejsce dla męża staje się znakiem nadziei na jego powrót. A dla Generała stół, przy którym zasiada z pustym talerzem w dłoni, jest znakiem duchowej łączności z domem, żoną i Polską.

SYMBOL PIERWSZEJ GWIAZDKI

Gdy żołnierz melduje Generałowi, że „wzeszła pierwsza gwiazdka”, słowa te mają znaczenie większe niż tradycyjna zapowiedź świąt. W tym miejscu pierwsza gwiazdka staje się symbolem nadziei w miejscu beznadziei, znakiem Bożego Narodzenia, które w filmie nie jest wyłącznie świętem, ale i symbolem narodzin dobra w świecie zdominowanym przez zło.

SYMBOL ŚNIEGU

Śnieg to kolejny znaczący obraz w filmie. Pojawia się zarówno w okupowanym Krakowie, jak i w obozie w Kozielsku – tu śnieg zaczyna przykrywać cerkiew i całą przestrzeń wokół niej, symbolizując czystość i niewinność ofiar.

SYMBOL ŚWIATŁA I CIEMNOŚCI

Jednym z najważniejszych symboli jest światło, które w filmie pojawia się w chwilach nadziei lub prawdy. W scenie Wigilii w domu Generałowej światło świec i choinki tworzy atmosferę ciepła i duchowej łączności z nieobecnymi. Jest to światło tradycji i wiary, które pozwala bohaterom przetrwać czas okupacji i niepewności.

W kontraście pojawia się ciemność: zaciemnione okna, czerń informacyjnego kłamstwa, które po wojnie narzuca propaganda. Ciemność symbolizuje nie tylko strach, lecz także niewidzialność prawdy.

SYMBOL KOLĘDY

Wigilijną scenę w Kozielsku kończy i zarazem dopełnia wspólne śpiewanie kolędy „Bóg się rodzi”, która w filmie pełni wyjątkową rolę symboliczną. Nie jest to zwykła pieśń religijna – Andrzej Wajda nadaje jej rangę hymnu narodowego, wspólnotowego i moralnego. W ustach więzionych oficerów kolęda staje się manifestem niezłomności, aktem duchowego trwania oraz wyrazem wiary w sens własnej postawy.

Jakie emocje i nastroje pojawiają się w scenie Wigilii obozowej?

Nadzieja (uwaga na odmianę – nie mieć nadziei), godność, niezłomność, wspólnota, duchowa łączność, tęsknota, pragnienie przetrwania, atmosfera sacrum, nastrój podniosłości, powaga, metafora duchowej siły, napięcie, rozpacz, poczucie straty, wierność tradycji.

Piszemy felieton!

Coś cię zdenerwowało? Coś poruszyło? Napisz felieton.
To twój ostry sąd ubrany w dobrą historię. 😊

Felieton to **krótki, publicystyczny tekst**, w którym komentujesz jakieś zjawisko, sytuację lub wydarzenie, przedstawiasz własne zdanie, a w dodatku robisz to **z humorem, ironią, dystansem** lub z ciekawą obserwacją, często również korzystasz z przykładów z życia. Taki tekst dziennikarski nie musi być śmiertelnie poważny. Ma zaciekać i rozbawić, a przy okazji – skłonić do myślenia.



CZY WOLNO NAM OKAZYWAĆ EMOCJE, ZŁOŚĆ?

Jak najbardziej. Felieton to osobista, subiektywna, bardzo emocjonalna forma. Warto zauważyć, że najlepsze, mocne felietony są raczej ironiczne, śmieszne niż kipiące wulgaryzmami. To daje lepszy efekt literacki. W felietonie jest miejsce na potoczne sformułowania i przenośnie, możemy zmieniać styl w zależności od potrzeb. Chcemy nawiązać kontakt z czytelnikiem? Jak najbardziej wskazane są pytania retoryczne, bezpośrednie zwroty.

FELIETON

– KROK PO KROKU

WSTĘP – ZŁĄP UWAGĘ CZYTELNIKA!

Możesz użyć anegdoty („Wczoraj po raz piąty tłumaczyłem, że nie nazywam się Gzheh-gosh tylko Grzegorz”), zaskakującego zdania, pytania retorycznego, zabawnej obserwacji. Chodzi o to, by wprowadzić temat lekko i interesująco.



ROZWINIĘCIE – OPISZ SVOJE OBSERWACJE I PRZEDSTAW ARGUMENTY

To serce felietonu – to twoje spojrzenie na świat. Opisujesz sytuację z życia, żartujesz, stosujesz ironię lub hiperbolę (wyołbrzymienia), pokazujesz kontrasty, wpłatasz przemyślenia i ocenę. Jeśli autor felietonu potrafi pokazać absurdalność sytuacji, raczej przekona czytelnika do swojego stanowiska, włączy go do uprzywilejowanej grupy tych, którzy widzą to lub tamto, nie robią tego lub owego.

ZAKOŃCZENIE – NIE ZAPOMNIJ O PUENCIE

To krótkie, błyskotliwe zakończenie, często zabawne, przekorne, zaskakujące, podsumowujące albo z otwartą myślą do przemyślenia. Nawet jeśli będzie ono miało formę pytań, to czytelnik zauważy, że autor zna i przez cały tekst niejako podsuwa nam odpowiedź na swoje pytania, przekonuje niepostrzeżenie do swojego stanowiska. Czytelnik po przeczytaniu dobrego felietonu ma wyrobione zdanie na dany temat, wie, czy zgadza się, czy nie z felietonistą.

CO WOLNO FELIETONIŚCIE?

Felieton piszemy w pierwszej osobie, jako własną historyjkę naświetloną subiektywizmem. Wolno trochę podkolorować i pomieszać doświadczenia, własne i zasłyszane, bo celem jest pokazanie zjawiska za pomocą barwnej historii.

fot. Asier Romero, AYO Production, MGARCIA_CREATIVE, lemono, Pesto Maria/Shutterstock.com

PISZ...

- **lekkio, swobodnie** – tak jak mówisz, tylko trochę ładniej.
- **z humorem** – ironia, lekka przesada, zabawa słowami są mile widziane.
- **krótko** – felieton nie powinien być przydługii.
- **konkretnie** – zamiast ogólników podawaj przykłady.
- **z charakterem** – czytelnik powinien wyczuć twój styl.



UNIKAJ...

- suchego języka jak w rozprawce,
- nadmiernego moralizowania,
- zbyt trudnych wyrazów,
- streszczania faktów bez własnego komentarza,
- nudnych wstępów („W dzisiejszej pracy opiszę...” – absolutnie nie w felietonie).

CIEKAWOSTKA!

Wyraz „felieton” wywodzi się z języka francuskiego od *feuille* oznaczającego liść, kartkę, także powieść w odcinkach, *feuilleton* to zaś złożony na czworo arkusz. Początkowo „felietonem” nazywano odciętą linią dolną część kolumny dziennika, zawierającą materiały o charakterze krytycznoliterackim i rozrywkowym. Za datę narodzin gatunku uważa się rok 1800, kiedy to po raz pierwszy w gazecie „Journal de Debats” pojawił się tak nazywany dodatek.

PISZEMY O WSZYSTKIM, CO NAS INTERESUJE!

Świetne tematy to np.:

- zabawne różnice kulturowe, które zauważasz między Polską a krajem, w którym mieszkasz,
- jak wygląda szkoła tutaj, a jak wyglądał w Polsce,
- dlaczego polskie jedzenie budzi sensację wśród znajomych,
- jak to jest „być między kulturami”,
- polskie tradycje, które próbujesz wytłumaczyć kolegom z klasy,
- polskie imię – wieczna walka o poprawną wymowę,
- drobne codzienne frustracje i radości.

W felietonie temat może być zwyczajny – ważne, by umieć go ciekawie opowiedzieć.



PRZYKŁADOWY FELIETON MÓGŁBY WYGLĄDAĆ TAK:

„O odwiecznej walce z moim imieniem”

W mojej szkole każdy ma swoje wyzwania: niektórzy zapominają podręczników, inni nie zdążają na autobus.... Ja natomiast toczę bohaterską walkę o to, jak wymawia się moje imię. Od „Gzheh-gosh” po „Gre-zhorsh” – słyszałem już wszystko. Ostatnio kolega zapytał, czy może mówić do mnie po prostu „Greg”. Odpowiedziałem, że może, ale pod warunkiem, że ja będę mówić do niego „Mikołaj”. Nie protestował, bo nie zrozumiał mojego żartu. No cóż... Właściwie te językowe wygibasy z moim imieniem mają swój urok. Dzięki nim wiem, że mój kawałek polskości domaga się swojej wymowy. I może to dobrze – przynajmniej nikt mnie nie pomyli.

ZAPAMIĘTAJ!

1. Felieton dotyczy na ogół aktualnych zjawisk, bieżących wydarzeń, komentuje je, ocenia, świadczy o dobrym zmyśle obserwacyjnym autora. Jest pisany w 1. osobie i cechuje go subiektywizm.
2. Atutem felietonu jest humor, ironia autora. Często kończy taki tekst puenta, konkluzja, aforyzm.
3. Cechuje go dowolność w kompozycji i doborze środków. Na ogół mamy do czynienia z felietonem asocjacyjnym – zbudowanym na zasadzie skojarzeń. W skrajnych przypadkach może być nawet stylizowany, np. na list, mowę dziękczynną, dialog (felieton udramatyzowany) bądź zbliżyć się do opowiadania (felieton fabularny).
4. Tytuł felietonu powinien być zaskakujący, efektowny, a jego znaczenie może wyjaśniać się dopiero po lekturze. Często w funkcji tytułu występuje metafora, gra słów itp.

Na nowy rok – nowe zasady ortografii

Co pisać łącznie? Co rozdzielnie?
A co z wielkiej czy z małej litery?



1 stycznia 2026 roku zaczynasz pisać życzenia noworoczne po polsku i nagle okazuje się, że... kilka zapisów, które kiedyś były błędem, teraz można uznać za poprawne. Spokojnie! To tylko 11 zmian, które mają nam ułatwić życie, a nie utrudnić.



CO KONKRETNIE SIĘ ZMIENIA?

WSZYSTKIE NAZWY MIESZKAŃCÓW MIAST, MIASTECZEK, DZIELNIC, OSIEDLI I WSI ZAPISUJEMY WIELKĄ LITERĄ.

Oznacza to, że zamiast dotychczasowych form pisanych małą literą, takich jak „warszawianka”, „poznaniak” czy „mokotowianka”, od 1 stycznia 2026 roku piszesz: „Warszawianka”, „Poznaniak”, „Mokotowianka”. A co z nieoficjalnymi, potocznymi określeniami etnicznymi typu: „angol”, „kitajec”? Będziesz mógł pisać zarówno wielką, jak i małą literą – wybór należy do ciebie.

WIELKIE LITERY OBOWIĄZUJĄ W NAZWACH MAREK, FIRM I ICH PRODUKTÓW.

Nie tylko nazwy marek piszemy od 2026 roku wielką literą, lecz także pojedyncze egzemplarze produktów. Dlatego poprawne będzie zarówno zdanie „Wsiadł do swojego nowego Volkswagena”, jak i „Zrobili zdjęcia aparatem Canon”. Możesz kupić komputer Lenovo czy przeczytać książkę na Kindle’u. Zasada stosowania wielkich liter w nazwach marek obejmuje również sprzęt elektroniczny, kosmetyki, leki i wiele innych kategorii produktów – dlatego w aptece poprosisz o Rutinoscorbin, a w domu włączysz ekspres Philips.

Uwaga! Jeśli nazwa marki spowszedniała i stała się wyrazem pospolitym, wówczas zapiszesz małą literą w zdaniach typu: „Założ adidasy”, „Zrobię ksero dokumentów”, „Potrzebuję pampersa dla dziecka” czy „Weź aspirynę”.

CZĄSTKI „-BY, -BYM, -BYŚ...” PISZEMY ROZDZIELNIE PO SPÓJNIKACH.

Dotychczas część z nas wahała się, czy połączenia typu „czyby”, „żeby” czy „abyśmy” są poprawne. Od 1 stycznia po spójnikach wszystkie podane części piszemy rozdzielnie. Poprawne będą zatem formy: „czy by”, „czy byśmy” itd.

Przykładowo powiemy: „Zastanawiam się, czy by nie wyjść wcześniej z pracy”, „Nie wiem, czy byśmy zdążyli na pociąg”.



„Nie” z przymiotnikami przysłówkami odprzymiotnikowymi zapisujemy łącznie, nawet w stopniu najwyższym: „nienajgorszy”, „nienajlepiej”.





4.

Mieszkańców miast piszemy od teraz wielką literą. Tak, od teraz będziesz „Warszawiakiem” albo „Londyńczykiem”.

PISZEMY ŁĄCZNIE „NIE-” Z PRZYMOTNIKAMI I PRZYSŁÓWKAMI ODPRZYMOTNIKOWYMI.

Nowe zasady jednoznacznie wskazują, że „nie” z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi będzie pisane łącznie – również w stopniu wyższym i najwyższym. Formy takie jak „nie najlepszy”, „nie najładniej”, „nie niedokładny” będą teraz miały postać: „nienajlepszy”, „nienajładniej”, „nieniedokładny”.

Przykładowo powiemy: „To był nienajgorszy pomysł”, „Zadanie wykonała nienajstaranniej”, czy „To zachowanie było nienajbardziej eleganckie”. Poprawne będą też formy: „Uczniowie napisali sprawdzian nienajlepiej”, „To rozwiązanie okazało się nienajtrafniejsze”.



6.

PRZYMOTNIKI UTWORZONE OD NAZWISK I ZAKOŃCZONE NA „-OWSKI” ZAWSZE ZAPISUJEMY MAŁĄ LITERĄ.

Od tej pory przymiotniki „norwidowski”, „darwinowski”, „einsteinowski” będą zapisywane zawsze małą literą. Zasada nie różnicuje już znaczeń tych przymiotników (czy odnoszą się bezpośrednio do osoby, czy jedynie do jej stylu, teorii lub sposobu tworzenia).

PRZYMOTNIKI OD NAZW WŁASNYCH ZAKOŃCZONE NA „-OWY”, „-IN”, „-YN” LUB „-ÓW” Z DWIEMA DOPUSZCZALNYMI FORMAMI.

Równorzędne staną się formy typu „poezja miłoszowa” i „poezja Miłoszowa”, albo „aniowe rysunki” i „Aniowe rysunki”. Każdy uczeń może wybrać wersję odpowiadającą jego stylowi, bo możliwa będzie pisownia zarówno wielką, jak i małą literą.



8.

WYRAZY PISANE MAŁĄ LITERĄ PISZEMY Z CZŁONEM „PÓŁ-” ŁĄCZNIE.

Przykładowo: „półśrodek”, „półuśmiech”, „półcień”. Uwaga! Jeżeli jednak drugi człon jest pisany wielką literą – zachowuje się łącznik, np. „pół-Włoch”, „pół-Niemka”.

SĄ TRZY MOŻLIWOŚCI ZAPISU WYRAZÓW POWTARZANYCH LUB PODOBNYCH.

Wyrazy występujące w parach lub zestawieniach o charakterze intensyfikującym lub wyliczeniowym (np. „tuż tuż”, „trzask prask”, „hop hop”) będzie można zapisywać na trzy sposoby: rozdzielnie, z przecinkiem lub z łącznikiem. Oznacza to pełną wymienną form: „tuż tuż”, „tuż, tuż” i „tuż-tuż”.



10.

UJEDNOLICONO WIELKIE LITERY W NAZWACH.

Dotyczy to nazw obiektów, instytucji, miejsc, komet, pomników, parków, mostów, placów, budynków publicznych i różnego rodzaju nagród. Wielką literą należy zapisywać zarówno pierwszy wyraz, jak i wszystkie kolejne. Przykładowo: „Plac Zbawiciela”, „Most Poniatowskiego”, „Park Kościuszki”, „Kometa Halleya”, „Nagroda Nobla”.

WSZYSTKIE PRZEDROSTKI – ZARÓWNO RODZIME, JAK I OBCE – PISZEMY ŁĄCZNIE Z WYRAZAMI PISANYMI MAŁĄ LITERĄ.

Jeśli jednak wyraz rozpoczyna się wielką literą (np. nazwą firmy, instytucji, osoby lub narodu), wówczas stosuje się łącznik. Możemy więc napisać „superzdolny”, ale „super-Polak”.



ŁĄCZNA LUB Z ŁĄCZNIKIEM PISOWNIA CZĄSTEK „NIBY-” I „QUASI-”.

Cząstki te będą zapisywane łącznie z wyrazami pisanyymi małą literą (np. „nibynaukowiec”, „nibyprzyjacielski”, „quasiprawdziwy”). Jeśli jednak drugi człon jest wyrazem zapisywanym wielką literą, wówczas wprowadza się łącznik, np. „niby-Warszawiak”, „quasi-Europa”.

POLSKA NA LIŚCIE UNESCO

– SKARBY, KTÓRE TRZEBA ZOBACZYĆ

Jedno miejsce zachwyca pięknem, inne zmusza do refleksji, jeszcze inne pokazuje potęgę natury lub geniusz dawnych ludzi. Razem tworzą wyjątkową opowieść o Polsce – tej dawnej i tej współczesnej.

Od majestatycznych zamków i średniowiecznych miast, przez podziemne kopalnie soli, po pierwotne lasy i drewniane świątynie – każde z tych miejsc w Polsce opowiada swoją wyjątkową historię, dlatego trafiły na listę światowego dziedzictwa.

Koloseum w Rzymie, Akropol w Atenach, starówka w Krakowie, Machu Picchu w Peru i Puszcza Białowieska... Co łączy te miejsca? Wszystkie one są na Liście światowego dziedzictwa UNESCO, która obejmuje ponad 1100 miejsc na całym świecie (stan na 2025 rok).

Ta lista to spis miejsc wyjątkowych na skalę światową. Trafiają na nią zabytki, krajobrazy i obszary kulturowe, które są unikalne, autentyczne i ważne dla całej ludzkości. UNESCO chce w ten sposób chronić je przed zniszczeniem i przypominać, że dziedzictwo nie należy tylko do jednego kraju – jest wspólnym skarbem ludzi na całym świecie. Na liście znajdują się m.in. miasta, zamki, lasy, kościoły czy kopalnie – wpis gwarantuje, że przyszłe pokolenia będą mogły je podziwiać i poznawać. Poznajcie więc kilka skarbów UNESCO w Polsce.



STARE MIASTO W KRAKOWIE

To pierwszy zabytek Polski, który znalazł się na Liście światowego dziedzictwa UNESCO. Rynek, Wawel, Sukiennice... niby znane, ale dopóki nie staniesz przed Bazyliką Mariacką i nie pocujesz typowego krakowskiego gwaru, nie zrozumiesz, czym jest to miejsce. Krakowska starówka przetrwała prawie nietknięta i wygląda jak gotowa scenografia do historii o królach, królowych i smokach. Wyróżnia ją średniowieczny układ urbanistyczny, niezmieniony od XIII wieku, największy w Europie kwadratowy rynek, a także zabytkowe kamienice, pałace i kościoły.



STARE MIASTO W TORUNIU

Zbudowane przez Zakon Krzyżacki w XIII wieku, całe z czerwonej cegły. UNESCO doceniło jego świetnie zachowany układ średniowieczny, ale każdy, kto tu był, wie jedno: Toruń ma klimat, którego nie da się podrobić. Zachwycające są okazałe budowle z XIV i XV wieku na Starym i Nowym Mieście, w tym Dom Kopernika. Układ rynku i przylegających kamienic nie zmienił się od 700 lat! Toruń ma też 15-metrową Krzywą Wieżę, zbudowaną w pierwszej połowie XIV wieku.



KOŚCIOŁY POKOJU W ŚWIDNICY I JAWORZE

Gdy w wieku XVII nie można było budować kościołów z kamienia, budowano je... z drewna, gliny i słomy (czyli muru pruskiego). Dziś te budowle są jednymi z najcenniejszych zabytków całej Europy. Zachwycają swoją formą architektoniczną oraz bogatym, barokowym wnętrzem.

fot. badahos, Szczepan Klejbuk, ArtMediaFactory, phM2019, Patryk Kosmider, Elżbieta Krzysztof, MarcinPapaj, Traveller70, mbrand85/Shutterstock.com

**Wpis danego zabytku
lub miasta na listę
UNESCO to sygnał,
że dane miejsce ma
wartość większą
niż turystyczna
czy lokalna.
Że jest częścią
historii ludzkości.
A jednocześnie
przypomnienie, że
to my – współcześni
– mamy je chronić.**



ZAMEK KRZYŻACKI W MALBORKU

Tę potężną twierdzę, która wygląda, jakby rycerze wyszli z niej dosłownie wczoraj, UNESCO doceniło nie tylko za wielkość, ale i za to, jak świetnie zachował się jej średniowieczny układ. Ten największy na świecie średniowieczny zamek z cegły to arcydzieło architektury obronnej i rezydencjonalnej Zakonu Krzyżackiego, mistrzowski przykład gotyckiej architektury militarnej.



PUSZCZA BIAŁOWIESKA

Ostatni nizinny las o charakterze pierwotnym w Europie. Jego wizytówką są żubry. Tu możesz zobaczyć naturalne procesy ekologiczne zachodzące bez ingerencji człowieka. Po prostu „żywe laboratorium naturalnej ewolucji lasów”.



AUSCHWITZ-BIRKENAU

To miejsce jest na liście UNESCO po to, by nikt nigdy nie zapomniał, do czego prowadzi nienawiść. Wizyta tutaj zmienia nasze myślenie. Autentyczny, nienaruszony materialny dowód ludobójstwa i Holokaustu – miejsce o wyjątkowym znaczeniu moralnym dla całej ludzkości. Są tu oryginalne baraki, komory gazowe, rampy kolejowe, ogrodzenia. Jedyne miejsce na liście UNESCO o charakterze stricte martyrologicznym.

STARE MIASTO W WARSZAWIE

Zostało wpisane na listę UNESCO ze względu na swoją wyjątkową wartość historyczną i kulturową. Pomimo niemal całkowitego zniszczenia podczas II wojny światowej, zostało pieczołowicie odbudowane, zachowując średniowieczny układ urbanistyczny oraz charakterystyczną architekturę kamienic i uliczek. Odbudowa Starego Miasta stanowi unikalny przykład wiernej rekonstrukcji historycznego środowiska miejskiego, ukazując zarówno ducha przeszłości, jak i niezwykłą determinację społeczeństwa polskiego w ochronie dziedzictwa narodowego.



KOPALNIA SOLI W WIELICZCE

Kaplice, rzeźby, wielkie sale wykute w soli... – wszystko to sprawia, że zejście pod ziemię jest jak podróż do zupełnie innego świata. Kopalnia to świadectwo górniczego geniuszu technicznego od XIII wieku, unikatowa w skali świata sieć podziemnych komór, kaplic i rzeźb wykonanych... z soli. Niezwykłe połączenie technologii, sztuki i duchowości (np. Kaplica św. Kingi).



DO POCZYTANIA NIE TYLKO W ŚWIĘTA



POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY O MIŁOŚCI, ALE Z RENESANSOWYM KRAKOWEM W TLE

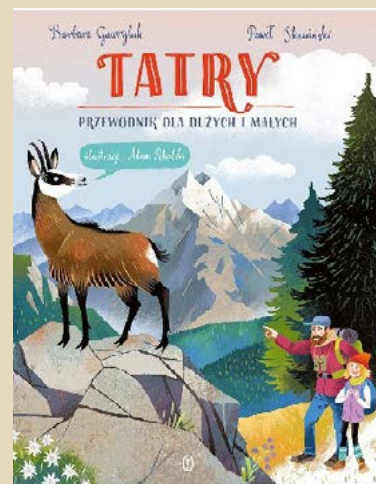
Mielicie kiedyś ochotę zajrzeć do renesansowego Krakowa? W nowej powieści **Susany Osorio-Mrozek „Apteka pod Paprociami”** (Wydawnictwo Literackie) to miasto staje się sceną, na której tle dzieją się niezwykle wydarzenia. To tutaj przybywa z Gdańska siedemnastoletnia Maria z marzeniem, by zostać alchemiczką. Odważna, ciekawa świata, musi jednak zmierzyć się z ograniczeniami narzucanymi jej przez społeczeństwo i konwenanse epoki. Kto może jej w tym pomóc? Na przykład tajemniczy i trochę uwodzicielski mistrz Twardowski, który wprowadza dziewczynę w tajniki alchemii, zarazem odkrywa przed nią świat pełen legend, magii i ryzyka. Każdy eksperyment, każde spotkanie to nauka, ale też lekcja odwagi i odpowiedzialności. Fabuła tej powieści splata w sobie elementy przygody, romansu i tajemnicy. Epidemia, która pustoszy miasto, wprowadza dramatyzm i przypomina, że życie bywa nieprzewidywalne. W dodatku Maria musi nie tylko mierzyć się z alchemią i legendami, ale też z własnymi wyborami.

TATRY DLA CIEKAWSKICH: PRZEWODNIK, KTÓRY INSPIRUJE

Święta tuż tuż, w powietrzu czuć aromat pierników, na ulicach pełno migoczących światełek... To idealny moment, by przenieść się w polskie góry, a to za sprawą niezwyklej książki. **„Tatry. Przewodnik dla dużych i małych”** (Wydawnictwo Literackie) od pierwszych stron wciąga nas w magiczny świat górskich szlaków, dolin, jaskiń i tajemnic przyrody. Ale uwaga! Książka nie jest zwykłym przewodnikiem. To opowieść, która łączy wiedzę przyrodniczą z gawędziarskim stylem, pełnym humoru i ciepła. **Barbara Gawryluk** i **Paweł Skawiński** prowadzą czytelnika krok po kroku, przez dolinę po dolinie, opowiadając o tym, co w Tatrach najpiękniejsze: kozicach i świstakach, niedźwiedziach i rysiach, ale też o ludziach, którzy od wieków mieszkają w ich cieniu, o zwyczajach, tradycjach i legendach, które nadają górskiej przyrodzie duszę.

Już sam układ książki sprawia, że jej przeglądanie przypomina odkrywanie skarbu – w każdym rozdziale czekają na nas nowe ciekawostki, legendy i małe zaskoczenia.

Dzięki ilustracjom **Adama Pękalskiego** największe polskie góry niemal ożywają na papierze. Nie trzeba wcale mieszkać w Polsce ani od razu wyruszać w Tatry, żeby poczuć tę magię. W książce nie brakuje też praktycznych wskazówek – o bezpieczeństwie w górach, zasadach ochrony przyrody czy o przygotowaniu do wycieczki.



POWIEŚĆ O POSZUKIWANIU SWOJEGO MIEJSCA W ŚWIECIE

W świecie piętnastoletniej Mery, bohaterki **„Złodziejki”** **Katarzyny Wasilkowskiej** (Wydawnictwo Literatura), każdy dzień jest jak balansowanie na linie nad przepaścią. Nastolatka porusza się wśród szkolnych korytarzy pełnych szeptów i spojrzeń, które potrafią ranić równie mocno jak prawdziwe ciosy. Dom, który powinien być jej azylem, staje się polem wyzwań, gdzie zrozumienie i wsparcie są rzadkością. Sama Mery nie jest bohaterką idealną – popełnia błędy, bywa impulsywna i zagubiona, ale właśnie dzięki temu możemy w pełni poczuć jej emocje: samotność, gniew, niepewność, a także pierwsze zauroczenia i radość z drobnych zwycięstw. Kiedy w życiu głównej bohaterki pojawia się Tymon, świat staje się jeszcze bardziej skomplikowany. Autorka pokazuje, jak cienka bywa granica między przyjaźnią a zdradą, między lojalnością a zdradzeniem siebie. Każda decyzja bohaterów niesie ze sobą konsekwencje. To opowieść o dorastaniu, o granicach, które trzeba wyznaczać sobie samemu, o odwadze, by być sobą nawet wtedy, gdy świat wokół wydaje się wrogi.



fot. materiały promocyjne